telewizja Vis á Vis

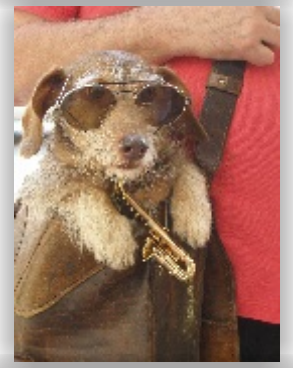

fot: B. Kucharek, B. Zimowski

Gazetka Vis a Vis: Copyright reserved by Bogusław Kucharek.
Wszystkie materiały publikowane są za zgodą autorów

numer 10 (77), Kraków, październik 2014

fot. B. Kucharek

Z cyklu „ Zapomniane teatry ” część IV - PLEONAZMUS

Dodatek w załączeniu

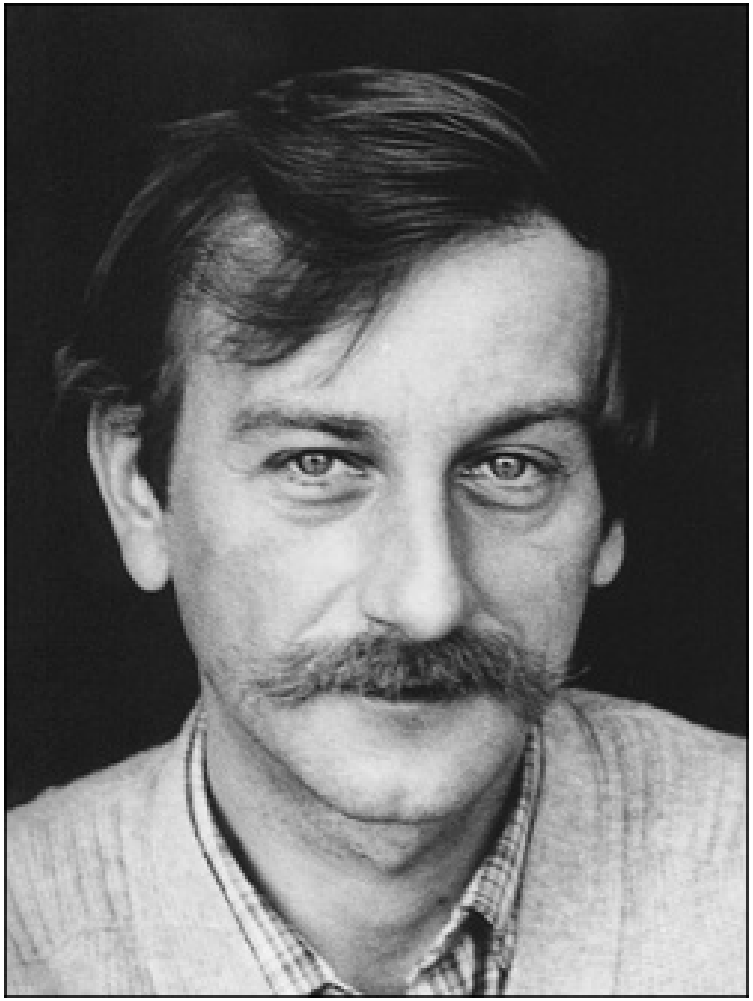

Ryszard Major

Andrzej Sikorowski

OKNO NA PLANTY (33)

Zwisowy felieton

fot: B. Zimowski

Zwisowa gazetka stroni od polityki z uporem i konsekwencją gwarantującą jej odmienność w rozpolitykowanym świecie mediów, nie jest zresztą podobna do wszelkich wydawnictw zalegających witryny kiosków i saloników prasowych. Można ją śmało nazwać krakowskim dziwolągiem tworzonym przez pasjonatów z dziennikarstwem mających niewiele wspólnego, lub uprawiających je incydentalnie, okresowym wybrykiem, bez naczelnych, kolegialnych zebrań, linii programowej, sekretarek i.t.p. W doborze autorów nie kieruje się żadnym kryterium oprócz zdrowego rozsądku, dobrego smaku, śladów talentu. Wszelkie próby odejścia od wspomnianych zasad, zmienią natychmiast ten unikalny charakter i mam nadzieję że się im oprzemy. To ma być krakowskie, grajdołowate, swojskie, wspominkowe, zrozumiałe dla wąskiego grona ludzi, pokoleniowe, a przede wszystkim niezmienne jak hejnał. Powyższą refleksję snuję nie tylko jako safanduła przywykły do jednych rozpadających się pantofli, odporny na nowinki, rewolucję technologiczną -wszak klecę ten tekst na klawiaturze komputera choć krew mnie zalewa, bo co chwila coś znika lub przeskakuje. Jestem raczej rzecznikiem szeroko rozumianej normalności, a nasze pisemko tę normalność sławi.
W dawnej piosence „Wywiad na pierwszą stronę“ wyznałem kiedyś:

Dla mnie ważne jest tutaj i teraz
Stół przy którym jadamy śniadanie
Moja córka gdy oczy przeciera
I piosenka co po nas zostanie

Niech się inni spierają do nocy
Co ma nosić na głowie nasz orzeł
Ja mam swoje zwyczajne kłopoty
Panie redaktorze

Mam wrażenie, że naszym krakowskim rajcom wydaje się, że skoro mamy na rynku Sukiennice i Vis a Vis to schowa się za nimi cała mizeria infrastruktury. A wystarczy wyjść na Wiślną czy Św. Anny gdzie pomarszczony i dziurawy asfalt, pozapadane studzienki i krawężniki. Sporo w tym roku podróżowałem po Polsce. Rzeszów, Kielce, Białystok i nawet Warszawa, wszędzie tam, również poza ścisłym centrum widać zadbane chodniki, skwery i ławki. Jest też takie zdjęcie Zbigniewa Herberta z przyjaciółmi na ul. Szewskiej w 1946 roku. Idealnie równy chodnik, krawężnik jak żyletka. Rok po wojnie… AD

Wydawca: Andrzej Dyga, andrzej.dyga@ma.krakow.pl
Bogusław Kucharek, b_kucharek@interia.pl
Skład i współpraca: Bogdan Zimowski

Kontakt: Półeczka Vis a Vis,
www.zvis.pl
www.visavis.altervista.org

Marek Wawrzyński

x x x

liść odwrócony
wiatrem wróbel

2014
Kraków

fot: B. Zimowski

JUŻ Z NAMI:

Andrzej Warchał, Stanisław Stabro, Jan Andrzej Nowicki „Viking", Andrzej Warzecha, Krzysztof Tyszkiewicz, Adam Ziemianin, Aleksander Rozenfeld, Wiesław Siekierski, Andrzej Sikorowski, Jacek Lubart-Krzysica, Jan Nowicki, Leszek Pizło, Jerzy Michał Czarnecki, Aleksander Jasicki, H. Tomasz Kaiser, Wojciech Gawłowski, Jacek Podgórski, Kazimierz Oćwieja, Magdalena Rychel, Dorota Kazimiera Zgałówna, Henryk Rafalski, Paweł Kozłowski, Bogusław Kucharek, Win, Dorota Dużyk, Mieczysława Dużyk, Marek Kawa, Wojciech Mucha, Michał Kulpa, Aurelia Mikulińska, Darek Bojda, Stanisław Franczak, Jerzy Dębina, Ewa Durda „Lubelka", Joanna „Malgwen" Mielniczek, Witold Banach, Edward Michalik, Wiesław Jarosz, Omar Khayya, Walery Popov, Marek Studnicki, Tomek Kałuża, Kasia Hypsher, Krzysztof „Kris" Cedro, Sebastian Kudas, Woytek Woyciechowski, Zbigniew Żarow, Marek Przybyłowicz, Roman Mucha, Zofa Daszkiewicz, Bożena Boba-Dyga, Halina Pląder, Robert Czekalski, Agnieszka Stabro, Jędrzej Cyganik, Jadwiga Grabarz, Marek Wróbel, Magdalena Tuszyńska, Henryk Arendarczyk, Marzena Krzyżak, Ewa Maciejczyk, Magdarius, Maro Zender, Adam „Bobs" Marczek, Janusz Wosiek, Roman Gustaw Woźniak, J.B.W., johny porter (ona), Andrzej Dyga, Magda Marciniak, Edward Biały „Wódz", Maciej Dudek, Tomasz Kowalczyk, Ryszard Świątek „Pikuś", Ryszard Szociński, Anna Burns Wyller, Anna Widlarz, Ryszard Sokołowski, Marek Wróbel, Elżbieta Żurawska-Dobrowolska, Ryszard Bochenek-Dobrowolski, M, Carlie, Wojciech Pestka, Józef Bator, Renata Nalepa, Justyna Sokół, Maciej Szymczak, Pan Smth, Paweł Rzegot, Marcin Hernas, Ewald Tomon, Gina Gurgul, Miguel Cortez, Małgorzata Łempicka-Brian, Damian, Katarzyna, Alicja, Agata Marczek, Róża Dominik, Ania Karez, Julka Dyga, Renata Dubiel, Czesław Robotycki, Roman Wysogląd, Iwona Siwek-Front, Danuta Mucharska, Karolina Dyga, Teresa Lange, Krzysztof J. Lesiński, Tadeusz Łukasiewicz-Tigran, Anna Witek, Pablo, Jarek Potocki, Mariola Frankiewicz, Robert Florczyk - celnik z Północy, Paulina Simlar (Rzepicha), Aleksandra Pędzisz, Magda Konopska, Iwona Chojnacka, Wiktoria Mizia, Wojciech Kwinta, Wojtek Morek, Bogdan Zimowski, Adam Kawa, Roman Kownacki, Krzysztof Janik, Wawrzyniec Sawicki, Krzysztof Miklaszewski, Zygmunt Konieczny, Konrad Pollesch, Maciej Dyląg, Jan Czopek, Leszek Długosz, Andrzej Szełęga, Krzysztof Pasierbiewicz, Alsana, Piotr Kędzierski, Piotr Błachut, Tony, Andrzej Matusiak, Adam Komorowski, Bruno, Monika Kozłowska, Dorota Czarnecka, Ryszard Rodzik, Jerzy Stasiewicz, Aleksander Szumański, Agnieszka Grochowicz, Kazimierz Machowina, Magdalena Świtek, Paweł Kozłowski Jerzy Skarżyński, Arleta Opioła, Anna Dziadkowiec, Maciej Serafin, Wojciech Firek, Andrzej Pacuła, Owca, Andrzej Banaś, Tadeusz Smolicki, Wiesław Dymny, Anna Dymna, Wit Jaworski, Tadeusz Śliwiak, Magdalena Wiącek, Adam Kieniewicz, Jan Zych, Jan Wawszczyk, Antoni Wawszczyk, Marek Rosner, Jadwiga Miklaszewska, Krzysztof Litwin, Monika Dembińska, Robert Adamczak, Zbigniew Bajka, Marian Siwek, Leszek Walicki, Jerzy Harasymowicz, Marian Żyła, Marian Satała, Andrzej Komorowski, Wojciech Włodarczyk, Jarosław Włodarczyk, Kazimierz Wiśniak, Lesław Pizło, Karina Janik, Sara Yakoubi, Bronisław Chromy, Ika Broszkiewicz, Joanna Kulma, Piotr Skrzynecki, Birczanin, A. Zaleski, Urszula Nalepa, Laco Volko, Jerzy Armata, Renata Gajos-Mangold, Andrzej Głuc, Marek Michalak, Nadusia Sitarz, Angelika Solecka, Kazimierz Madej, Rafał Dominik, Joanna Łapuszek, Krystyna Styrna-Bartkowicz, Anna Szałapak, Konrad Mastyło, Zbigniew Paleta, Jan Kanty Pawluśkiewicz, Leon Pawlik, Franciszek Serwatka, Piotr Szczerski, Ludwik Stomma, Wacław Krupiński, Jacek Stokłosa, Bogumił Opioła, Jacek Szmuc, Barbara Kruk - Solecka, Franciszek Muła, Ignacy Fiut, Marek Wawrzyński, Maria Baster-Grząślewicz, Kazimierz Pastuszczak.

..a Ty?..dołącz..czekamy ☺...

Jan Nowicki

fot: B. Kucharek

Coś tam... chciałem.
Do czegoś... zmierzałem.
Miałem coś... na uwadze. Pisząc,
wzruszyłem się nawet. Nie wyszło.
W rezultacie powstał niejasny knot.
Nie wyrzucam go z serca. Jak nie
wyrzuca się z domu dziecka, tylko
dlatego, że mniej od innych udane.

CO BY BYŁO GDYBY

Gdyby cofnąć - miłość?
Byłoby inaczej.
Mógłbyś ją zobaczyć,
W świetle - nowych znaczeń.

Gdybyś cofnął - przyjaźń?
To także inaczej.
Chciałbyś ją ratować,
Mimo - nowych znaczeń.

Gdyby - los roztrzaskał,
Tę przyjaźń o... głaz,
Pchałbyś ją pod górę.
Na szczyt - wiecznie wasz.

Gdybyś cofnął - życie?
To jeszcze inaczej.
Szukałbyś u Ojca,
W pokrzepieniu - znaczeń.

Pod rękę z nadzieją.
Bo z tego co wiem,
Człowiek - gdy bezbronny,
Śmierć myli - ze snem.

Gdyby cofnąć - miłość.
Gdyby cofnąć - przyjaźń.
Gdyby cofnąć - czas...

Teatr „Pleonazmus”-krótka historia

Teatr Pleonazmus powstał 27 listopada 1970 roku przy Radzie Uczelnianej Zrzeszenia Studentów Polskich Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. W ciągu sześciu lat działalności dopracował się własnej, oryginalnej poetyki teatralnej, zyskał uznanie widzów i krytyków. Debiutował spektaklem „teatr Pana Białoszewskiego" w 1971 roku.

Spektakle następne: "Szłość Samojedna"(1972), "Straż pożarna by nie zmogła,jedna,druga,trzecia..."(1973)",”Wybrane sceny z najnowszej naszej dekadencji"(1974) oraz „Delirium tremens"(1975), Prezentowane na licznych festiwalach krajowych i zagranicznych (w Anglii, Włoszech, RFN, Szwajcarii, Francji), zaliczane są do czołowych osiągnięć studenckiego ruchu teatralnego. Kierownikiem artystycznym Teatru i jego animatorem był Ryszard Major.

Tadeusz Nyczek -„Teatr Pleonazmus"

Uzupełnienie:

Ryszard Major pracował później w teatrach: Wybrzeże, Miniatura, Teatrze Miejskim w Gdyni, Teatrze Współczesnym i Teatrze Polskim w Szczecinie oraz Teatrze im. Juliusza Osterwy w Gorzowie. Po śmierci pochowany został na cmentarzu w Szczecinie. Wśród współzałożycieli zespołu byli: Maria Baster, Irena Szlemp, Marta Sajewicz, Iwona Zawadowska, Kazimierz Pastuszczak, Jan Sztefek i Ryszard Żogło studenci Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Opracowano na podstawie materiałów Archiwum Teatru Alternatywnego i Encyklopedii Pomorza Zachodniego

fot: B. Zimowski

Adam Ziemianin

Ochroniarz Władek

Widok za oknem jest opatrunkowy. Pień jabłoni pochlapany wapnem gaszonym. Ten obraz starzeje się z drzewa na drzewo, z gałęzi na gałąź. Może też mi się to już zbytnio opatrzyło. A jeszcze okno niemyte od świąt Bożego Narodzenia, więc marne widoki, a nawet zmarszczki, zacieki i smugi. Gdy naprzeciw budowali blok, w rogu okna coś się działo. Ale dobrze, że ta budowla nie zajęła mi całego krajobrazu zaokiennego, bo byłoby zbyt blokowo. no i ciasno. Budowę już skończyli i blok teraz stoi pusty. Przeliczyli się! Ludzie nie mają pieniędzy na wykupienie mieszkań. A może za daleko im do centrum, i wolą bliżej Wawelu kupować lokale mieszkalne. Teraz każdy wygodny. Z tego wynika że ja też mam daleko do centrum Krakowa. Dlatego zakupy robię w Tesco, bo mi najbliżej i spacer mam przy okazji. .

Wczoraj właśnie w Tesco spotkałem Roberta Makłowicza. Akurat skrupulatnie pochylał się nad skrzydełkami z drobiu. Pozdrowiliśmy się. I tyle, bo aż tak się nie znamy żeby rozgadywać się o sprawach kulinarnych, czy innych - dajmy na to.

Że też człowiek musi jeść aż do śmierci - pomyślałem, a myśl moja niezbyt oryginalną była. Raczej z tych trywialnych, około żołądkowych, a nawet brzusznych. Tak to się zdarza mi na zakupach. Ale wróćmy do okna bo właśnie siedzę przed nim i patrzę przez nie jak sroka w kość. Sroka za oknem, to gość w dom. A sroki tu latają dość bezczelnie. Nawet gniazda po okolicy zakładają. I tworzą sroczą spółdzielnię. A obradują i obradują i skarżą się, że do dzioba nie ma co wziąć. .

Za oknem na pierwszym planie mam podwórko które jest parkingiem samochodów, ale są tam też wysepki zieloności. Nie parkuje tam mój samochód, bo go po prostu nie mam. A nie mam gdyż nie chcę go mieć. No bo na co mi samochód skoro nie mam prawa jazdy. Jakoś tak minęliśmy się w młodości. Kiedy Maria jeździła, to się było pasażerem. A na starość nie ma co zaczynać z autami, bo i wyobraźnia rozbujana, a drzewa przy szosie rosną gęsto.

Na drugim planie, tuż za siatką, dom stoi okazały i tajemniczy, ale zaniedbany, jestem świadkiem jak na moich oczach schodzi na dziady. Kiedy się tu sprowadziłem dom ten huczał jak ul pełen pszczół, a teraz raczej buczy od pijanych trutni.

I ludzi różnych się widziało na podwórku tego domu. Dzisiaj jego mieszkańcom odcięli prąd, dlatego po zmroku dom ten staje się ciemną plamą na tle okna. Tylko od święta pali się tam świeczka. Najgorzej jest w zimie, gdy dni krótkie, a długie wieczory.

Znam tylko jednego mieszkańca tego domu. Dawniej często widziałem go pijanego, dziś nawet pić nie ma za co. Zwłaszcza wieczorami okupuje pobliski sklep. Sprzedawczynie przymykają oko przynajmniej do dwudziestej pierwszej, bo do tej godziny osiedlowy sklepik jest czynny. Lepiej mu siedzieć w ciepłym sklepie niż wegetować w ciemnym domu. Mieszkaniec mrocznego domostwa, w pomieszczeniu sklepowym uważa się za ochroniarza. Sam na to stanowisko się powołał. Bacznie przygląda się kupującym, czy nie chowają czegoś do kieszeni. Czuje się ważny. Sprzedawczynie nie wyprowadzają go z błędu, bo nawet to im na rękę. że ktoś bezinteresownie pomaga pilnować towaru.

Potwory zwisowskie podpatrzone przez Romana Wysogląda (1)

Bogusław Kucharek

Jestem przekonany, iż wykładowcą przedmiotu nie wiadomo, dlaczego zwanego geografią został z jednego tylko powodu: by nieistniejącą w żadnej postaci krainę zwaną Bieszczadami wprowadzić do tak zwanego obiegu społecznego.

Jako przewodniczący iluś tam Stowarzyszeń Smakoszów Piwa (jak zwał, tak zwał) znacznie przyczynił się do zwiększenia dochodów Państwa, a że przy okazji znacznie uszczuplił zawartość własnego portfela pozostanie już tylko jego tajemnicą.

Ale dla kogoś, kto wmówił nam, iż Bieszczady istnieją w rzeczywistości, musi znaleźć się jakaś kara.

Przez lata dyrektor jednego z krakowskich liceów, ale z rozkoszą zamienił lekcje w dusznym klimacie niewietrzonych sal na jakże świeże powietrze baru pod chmurką, czyli godziny spędzane w cukierence Vis a Vis.

Poza tym wybitny podróżnik. Podobno w Piotrkowie Trybunalskim mieszka Jego siostra i jak tylko coś się jej w kuchni zepsuje Boguś natychmiast wsiada do pociągu, dzięki czemu PKP jeszcze kompletnie nie zbankrutowała.

Posiada wiele wspaniałych zalet, ale jedna z nich na pewno jest więcej niż magiczna:, kogo tylko sfotografuje, ten Ktoś umiera w przeciągu najwyżej miesiąca, więc wszystkich mających wrogów zapraszam pod Zwis, gdzie Boguś króluje godzinami (dopóki Koleżanka Małżonka nie da znać, iż właśnie opuszcza zakład pracy).

Ostatnio zamienił dom kompletnie w Krakowie nieznanej dzielnicy zwanej Wola Justowska na uroczy, opisywany już przez kronikarza Długosza Płaszów. I w końcu wie, że żyje.

W Zwisie byla rzadko, ale za to codziennie. Współredaguje jedną z najlepszych gazet w Polsce i z niecierpliwością oczekuje dnia kiedy przynajmniej trzy kufle pełne piwa dzinnie rekompensowane będą przez ZUS, czyli koszmarny skrót językowy prawdopodobnie pochodzący od pierwszych liter zdania: Zakładam Ustatkowanie się z tak zwaną Szansą na zmianę zdania.

Z szuflady Lubelki

* * *

w cieniu poszarzałej zmęczeniem zieleni
czyha w podstępnym przepychu jesień

* * *

w codziennym sprawdzaniu widoku za własna szybą jest piękno
uwierz oczom długo przemywanym szpitalnymi łzami

GALERIA PORTRETÓW cz.39- Adam Kawa

Gdy przychodzi dzień renty, a może zapomogi socjalnej, mieszkaniec mrocznego domostwa zwalnia się z roli ochroniarza i przechodzi chwilowo na etat pijaka taniego wina. Trwa to aż do wyczerpania skromnych zapasów finansowych. A gdy braknie pieniędzy znów jest domniemanym ochroniarzem i pilnuje sklepowego dobytku. I tak wkoło Macieju, choć on raczej Władek niż Maciek. Ale jeszcze nigdy nikogo nie złapał na. gorącym uczynku.

Kupujący coraz mniej kradną! Chyba znacznie lepiej im się powodzi - powiada do sprzedawczyń cały przejęty.

Ma pan rację, panie Władku, ale pilnować trzeba, bo nuż komuś odbije.

Rąbie, że drzazgi lecą...

Skoro nie ma prądu w domu naprzeciwko, to choć drewno do palenia musi być. Ciemno i zimno to już za dużo! Kolega ochroniarza Władka rąbie szczapy na podwórku. Jest w pomarańczowej kamizelce ochronnej, żeby pan Bóg go lepiej z nieba widział. Kłody drewniane zawsze się jakoś przywlecze z pobliskich budów, albo połamane gałęzie z parku sie ściągnie, ale one szybko się spalają. I później widać wesoły dym z komina.

To nasza ofiara całopalna - mówi kolega do Władka ochroniarza.

Oj żesz! Oj żesz! Nie bądź taki Mojżesz - strofuje kolegę Władek ochroniarz.

Stefa Miotełka

Za oknem jest chodnik ułożony z kostek. Solidna robota. Są też klatki schodowe. Domofony je strzegą, ale pani Stefa do wszystkich klatek ma klucze. Gdy w klatkach sprząta to jej nie widać, ale gdy na chodnik wejdzie to pali się jej robota w rękach. Miotła jej wytrzymała na różną pogodę. Zaciska zęby, bo syn Jarek na studiach płatnych, więc trzeba mu pomóc. Władek Ochroniarz czasem obserwuje ją zza siatki drucianej.

Pani Stefo! Co tam słychać - zagaduje.

Stare kurwy nie chcą zdychać - mówi Stefania.

Co pani nie powie.

Coś u pana w domu wieczorami ciemno, panie Władku.

Ano ciemno.

A nie chciałby pan żeby było jasno?

Może i bym chciał.

No to ileż to roboty. Niech pan się zgłosi do spółdzielni mieszkaniowej, bo potrzebują ludzi do sprzątania. Razem byśmy sobie sprzątali i byłoby raźniej. Miałby pan blisko do pracy.

Może i ma pani rację, ale ja już jestem ochroniarzem w naszym sklepie osiedlowym.

Nie rozdwoję się!

Chyba że tak.

Ignacy Stanisław Fiut

fot: A. J. Makuch

Zwidy poranne

Monument Wawelu i Kurza Stopka
cień Jadwigi odciśnięty
na ceglanym murze
Collegium Novum
uśmiech papieża grzejący
wyobraźnię Wyspiańskiego
na witrażach katedry
przy ulicy Franciszkańskiej
a obok w kałuży
paruje „twarz mojego boga"
- Słońca

na Plantach spotykam
poetycką brać
- widzę i czuję
że się tej nocy urżnęli
z ich oczu wyziera
skatowana dusza
Krwawej Mery

Czy Ty widzisz
to samo, co
ja?

Kraków, wczesnym porankiem
14 kwietnia 2012 roku

Ludzie jeszcze śnią...

pokrzewka w czarnym
berecie na głowie
na wierzchołku
nagiego modrzewia
zaciekle oznajmia
swoją obecność

po śniegu stąpają
ociężale gawrony
wydłubują spod
białej waty
zielone oczy
wiosny

słońce za ołowianymi
chmurami usilnie próbuje
posłać ludziom
promienny
całus

- ludzie jeszcze śnią
szary oddech
przedwiośnia

Kraków, 5 kwietnia 2013 roku

polskich autorów: M. Świetlicki, M. Baran, E. Lipska, J. Podsiadło, T. Różewicz, R. Krynicki, J. Pilch, B. Maj, J. Kronhold, N. Goerke, S. Lem, O. Tokarczuk, A. Zagajewski, W. Szymborska i dalszych. Szkoda, że słowackich literatów w polskim tłumaczeniu jest o wiele mniej. A jeszcze coś z literatury. W dniach 18. – 19. 10. 2013 odbyła się w Krakowie Międzynarodowa Konferencja Naukowa: Jerzy Harasymowicz – poeta Krakowa, Bieszczadów i Sądecczyzny. Wygłoszono 20 referatów, od literaturoznawczych poprzez wspomnieniowe aż po czysto informacyjne. Niedawno Centralny Ośrodek Turystyki Górskiej PTTK w Krakowie wydał pod redakcja Prof. B. Farona księge, dosłownie, księge, z Konferencji. Trzeba powiedzieć – nareszcie – J. Harasymowicz wraca tam, gdzie jest jego właściwe miejsce. Bardzo staranie wydana publikacja jest hołdem dla poety, bez twórczości którego by polska poezja XX. wieku była ochudzona. Bardzo mi miło, że mogłem gościć na Konferencji i podzielić się z poetyckimi reminiscencjami słowackimi w twórczości J. Harasymowicza.

Poza ZVIS'em:

Promocja nowej książki naszego kolegi
Romana Wysogląda
pt: POCZET POTWORÓW KRAKOWSKICH,
Klub Dziennikarzy „ Pod Gruszką "
29 września 2014r. godz. 18

fot: B. Zimowski

Ladislav Volko

Liścik z Bratysławy nr. 5

Sensacji z Arnoldem nie ma końca. Drodzy moi czytelnicy, Arnold nie jest Arnoldem, ale Aničką. Po prostu transvestyta. Okłamał (-a) nawet ornitologów, którzy mówią, że w naturze coś takiego się zdarza. Że przepraszają za pomyłkę. Ja rozumiem. U ludzi nigdy nie wiadomo, ale już i u ptaków??? Świat oszalał kompletnie. W bliskim czasie możemy oczekiwać jakąś ptasią Pride Parade. W mediach słowackich w czasie urlopowym sporo miejsca poświęcono wyszukiwaniem rodaków, którzy odegrali ważną role w innych kulturach. Jest ich sporo i ich liczba we współczesnym zglobalizowanym świecie rośnie. Nie jestem pewien, czy po latach będą mówili o swoim pochodzeniu. Przypomnę jednak parę nazwisk z filmu, które były zaskoczeniem i dla mnie. Wiadomo, że sławna Pola Negri miała ojca Słowaka, pochodził z wioski Nesluša i nosił nazwisko Juraj Chalupec. Ale i współczesna gwiazda Angelika Jolie, córka nie mniej sławnego ojca, świetnego aktora Jona Voighta, jest po dziadku pochodzenia słowackiego. Jej dziadek Juraj Vojtko, ojciec Jona Voighta, pochodził z Košic. Paul Newmann miał mamusię Terezie Feckovą, która wymeimgrowala do Stanów z wioski Ptičie z okolic Humennego. Steve Mc Queen alias Štefan Ihnát, miał nie radosne dzieciństwo. Jego ojciec Andrej Ihnát z Jastrabiego koło Michaloviec podobno go oddal do adopcji, bowiem jego matka, alkoholiczka, dzieckiem się nie zajmowała. Znany i lubiany Tom Selleck. Jego ojciec był Łemkem ze Słowacji. Przepiękna Audrey Hepburn miała babcie ze strony ojca Anne Welsovą, która się urodziła w wiosce Kovarce koło Topolčian. Znany reżyser Ivan Reitman urodził się i parę lat przeżył, w Żylinie. Z fotografów należy przypomnieć fotografa Beatles Dežo Hoffmana, świetnie władał językiem słowackim i pochodził z Banskej Štiavnici. Mamy również kosmonautę Eugena Andrew Cernana, który był ostatnim człowiekem, którego stopa spoczęła na księżycu jako szefa Apollo 17, 13. 12. 1972. Rodzinny kraj - Vysoka nad Kysúcou, odwiedził kilkakrotnie, w Muzeum w Čadci jest instalowana ciekawa wystawa *Człowiek na księżycu*, E.A. Cernan, po słowacku Čerňan, jest również honorowym obywatelen miasta Čadca. Na księżycu miał ze sobą flagę czechosłowacką. Nie wolno zapomnieć o chyba najsławniejszej ikone artystycznej XX wieku Andy Warholu. Jego rodzice wyemigrowali z wioski Miková koło Medzilaboriec, gdzie jest świetne Muzeum Andy Warhola. Ludzie z Mikovej mówia o nim „nasz Andrejko“ bowiem jego ojciec i starsi bracia nosili imie Warhola. Nie piszę o królu Madagaskaru: Móric, Matúš, František, Serafín, August, Beňovský -, albo – Maurycy August Beniowski - typowym obywatelem Austro - Węgier, który się urodził 20. 9. 1746 w miasteczku Vrbové nie daleko kurortu światowej sławy, Pieštan. Istnieje dom rodzinny, który można odwiedzić. Świetnych rodaków by było sporo, tak jak Polaków, Węgrów, Czechów czy innych narodowości, którzy wsławili się w świecie. Już dawniej chciałem napisać o recepcji polskiej literatury na Słowacji, ale zawsze mi do tego wpadł jakiś Arnold, przepraszam, Anička. Oczywiście temu tematowi należy się studium naukowe. W tym miejscu chciałem przypomnieć tylko jedno wydawnictwo *Drzewo i srd*, które założył w 1994 i do tej pory prowadzi poeta i prozaik Peter Šulej. Polska edycja wydawnictwa przybliżyła słowackiemu czytelnikowi sporo świetnych

Wiersz Andrzeja Dygi

ponad tą ciszą
którą słyszę
większe są cisze
słowa cichsze
przecież spokojne
są oceany
oczekiwania
horyzont myśli otwarty

Wiersz Andrzeja Dygi napisany przez Romana Wysogląda

ponad ciszę
którą czasami
słyszę
ważniejsze są
słowa
oczekiwania
na przeznaczenie

Galeria Vis á Vis

fot: B. Zimowski

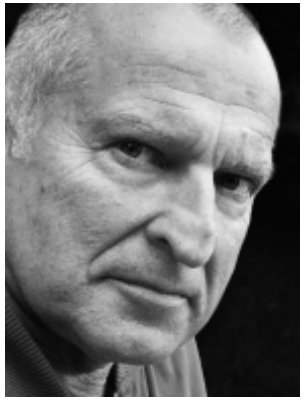

Paweł Kozłowski

Zgromadzenie

Rano wybrałem się na ważne zbiorowe spotkanie naszych uczonych. Nazwano je Zgromadzeniem. Było gorąco, więc włożyłem marynarkę w kolorze żółtym, trochę zgniłym. Nie odróżniała się od barwy niepodlewanych trawników i jakiejś pani, która w telewizji nazywa się Posłem. Usłyszałem niedawno, że gdzieś na świecie ktoś nadał swojemu synowi imię Einstein. Chciałem wyglądać schludnie i w tym celu trzy dni wcześniej się ogoliłem. Pojechałem metrem do pętli autobusów, żeby się przesiąść. Zawsze na tym przystanku wychodzę niewłaściwym wyjściem, a więc postanowiłem wyciągnąć wnioski z doświadczeń błędnej przeszłości. Od razu wybrałem schody, które powinny prowadzić w złą stronę, bo miałem nadzieję, że okażą się dobre. Pierwszy raz jednak nie pomyliłem się i na powierzchni znalazłem się obok płotów okrążających jakąś budowę, na której nikogo nie było. Z dumą człowieka sukcesu dotarłem do przystanka autobusu. Znalazłem na nim przyjaciela, z którym umówiłem się wcześniej, ale spotkania nie potwierdziłem, by nie sprawić mu zawodu spóźnieniem lub pełną absencją. Na przystanku były trzy autobusy, my staliśmy przy niewłaściwym. Dotarliśmy w końcu do naszego. Wszyscy w środku jechali w to samo miejsce, tzn. do Ogrodu Botanicznego.

W środku stali naukowcy w wieku chyba jeszcze przed dziewięćdziesiątką oraz siedzieli nieco młodsi, przedszkolacy którzy nie skończyli 6 lat. Dzięki temu średnia nie przekraczała 45 lat. Ja wyglądam jak ci starsi, ale starałem się trzymać jak młodsi. Toczyły się dyskusje, poruszono sprawę gorąca w środku i temperatury na zewnątrz. Przyjaciel zabawiał mnie rozmową o emeryturach, on ma umysł niezależny. Nic nie rozumiałem, ale na szczęście mówił niewyraźnie i cicho, a więc nie słyszałem niczego. Co pewien czas potakiwałem, na znak, że się zgadzam. Wysiedliśmy przed głównym wejściem do Ogrodu, czyli miejsca zgromadzenia. Okazało się zamknięte, otwarta brama była następna, znacznie większa. Na miejscu, przy ogrodowych stolikach siedzieli wytworni panowie w czarnych garniturach, białych koszulach i ciemnych krawatach. To byli kierowcy. Teraz na drogach inni jeżdżą jak wariaci i jeśli nie ma się dużej ciężarówki, podróż staje się niebezpieczna. Ci widać przygotowali się na jej finisz, zdaje się, że w ogóle są teraz takie wymogi w stosunku do tych, którzy dużo jeżdżą. Wokół stali członkowie oraz, za przeproszeniem, członkinie. Zająłem miejsce w środku, tzn. w namiocie. Na stalowo – plastikowym foteliku położyłem jakąś książkę, którą dostałem i której nie będę czytał. Sprawdziłem, czy w indeksie nie ma

rodzinę. Wyróżniającą się ambicją urzędniczką pocztową na pocz. XX w. w Krakowie była Władysława Habicht, która w 1904 r. współtworzyła Stowarzyszenie Urzędniczek Pocztowych w Galicji i zainicjowała zorganizowanie Towarzystwa Budowlanego Urzędniczek Pocztowych. Wybudowało ono w 1913 r. kamienicę przy ul. Sołtyka 4 (na zdjęciu), a potem przy ul. Syrokomli 19b. Co ciekawe, ta spółdzielnia mieszkaniowa działa nieprzerwanie do dzisiaj, obecnie już pod imieniem jej założycielki – Władysławy Habicht – i jest najstarszą działającą spółdzielnią mieszkaniową w Polsce. Kobiety zaczęły pracować też w komunikacji publicznej, gdzie przykładowo pierwszą kobietę motorniczego tramwaju w Polsce, odnotowano w 1914r. właśnie w Krakowie. Wielkimi rzeszami rannych żołnierzy, opiekowały się tysiące kobiet pielęgniarek, jak przedstawiona na załączonej karcie pocztowej. W związku z toczonymi jesienią 1914r. krwawymi bitwami o twierdzę Kraków i Małopolskę, a w 1915r. bitwą gorlicką – uznaną za największą bitwę I w. św. w tej części Europy – do Krakowa napłynęły tysiące rannych żołnierzy, dla których na szpitale zamieniono szkoły i budynki uniwersyteckie. Wielu z rannych zmarło i zostali pochowani w zbiorowych i pojedynczych mogiłach m.in. na Cmentarzu Rakowickim oraz rozsianych po całej Małopolsce cmentarzach wojskowych.

I wojna światowa znacznie przyspieszyła rozwój techniki wojennej – pojawiły się okręty podwodne i czołgi. Rozwinęły się środki transportu - zwłaszcza samochodowego i lotnictwa, czy łączności telegraficznej, telefonicznej i radiowej. Wyrazem tego w Krakowie było lotnisko w Rakowicach i radiostacja w Dębnikach

Po wojnie nastąpiły radykalne zmiany polityczne i społeczne. Likwidacji uległy trzy największe monarchie europejskie: Austro – Węgry, Cesarstwo Niemieckie i carska Rosja, jak też sułtanat turecki, a w ich miejsce powstało kilkanaście nowych niepodległych państw, w tym Polska. Kobiety zyskały większe uprawnienia polityczne, szeroki dostęp do uczelni i stanowisk, zaczęły równać do mężczyzn, równocześnie skróciły suknie i fryzury oraz razem z mężczyznami coraz odważniej przekraczały dotychczasowe normy społeczne i obyczajowe. II wojna światowa przyniosła kolejne tragedie i przyspieszenia wszechstronnych zmian. Zmiany jak zwykle niosą skutki nie do końca przewidywalne, a przyszłość jest niewiadoma i niekoniecznie świetlana.

fot. B. Zimowski

Andrzej Matusiak

MÓJ DAWNY KRAKÓW MIASTO, LUDZIE, WYDARZENIA

na starej pocztówce i fotografii oraz wspomnieniach" (28)

Każda wojna, niosąc ogrom nieszczęść i zniszczeń, równocześnie kreuje postęp technologiczny, powoduje zmiany ekonomiczne, polityczne, gospodarcze, społeczne i obyczajowe. Jak powiedział kiedyś ktoś mądry; *świat po wojnie, nigdy nie jest taki sam, jak przed nią.* Zmiany spowodowane I wojną światową były ogromne i we wszystkich sferach życia. Do walczących armii zmobilizowano 65 mln! żołnierzy z czego zginęło 8,5 mln, a 22 mln zostało rannych i zaginionych. Te masy mężczyzn walczących w wojnie, opuściło swoje stanowiska pracy i zajęcia, które musiały zająć kobiety, aby gospodarki i państwa mogły w miarę normalnie funkcjonować. Dotąd rola kobiet w przemyśle zbrojeniowym, służbach publicznych i polityce była mocno ograniczona, co próbowały zmienić od XIX w. sufrażystki. Kobiety masowo stanęły w fabrykach przy maszynach, zaczęły pracować na męskich stanowiskach w różnych służbach publicznych, szerzej dopuszczono je do zawodów medycznych. Na poczcie zastąpiły listonoszy i inny personel, co przedstawia załączona pocztówka z 1915r. Wprawdzie w poczcie austriackiej od lat 70. XIX w. mogły być urzędniczkami, ale nie mogły być mężatkami. Było to w pewnym sensie uzasadnione, gdyż jak uczy nasze doświadczenie, praca i kariera zawodowa żon i matek ma bardzo często negatywny wpływ na rodzinę i wychowanie dzieci, a wówczas za jedyne przeznaczenie kobiet uważano

mojego nazwiska, nie było indeksu. Słusznie. Wyszedłem na kawę, bez trudności, bo wybrałem miejsce przy samym wyjściu. Na zebraniach lubię obserwować przyrodę, a zwłaszcza niebo. Wróciłem, usłyszałem pasjonującą dyskusję czy można przepisywać siebie samego i czy to jest karalne. Przypomniał mi się trudny okres dojrzewania. Wyszedłem. Podziwiałem w ogrodzie rododendrony oraz stawy z ceratowym niebieskim dnem. Przydałyby się takie dna w jeziorach, bo nie lubię mułu. Chodziłem trochę, nie chciałem siadać na ławce, żeby nie pognieść spodni, które starannie pozbawiłem kantów. Po powrocie usłyszałem referaty oraz chyba pasjonującą dyskusję. Nie mogłem połapać się o czym. Wyszedłem na kawę i przeszedłem się ponownie po parku. Jestem tam częstym gościem, bo odwiedziłem go już dwa razy. Chciałem sprawdzić, czy coś się zmieniło w moim ulubionym miejscu, tzn. ekologicznym barze z piwem i kaszanką. Nikogo nie było, za to wszystkie ławy związano łańcuchami. Widać, że kraj się rozwija: kiedyś w pachnących ludźmi i bigosem restauracjach dworcowych przywiązywano do stolików zrobione ze słoików (z przekłutymi gwoździem nakrętkami) solniczki, teraz całe duże ławy i stoły. Wróciłem pokrzepiony postępem. Występował chór mieszany. Miał urozmaicony repertuar, śpiewał starocie o miłości do boga i piosenki współczesne sprzed niecałych stu lat o miłości do człowieka, chyba płci przeciwnej. Ten nowoczesny repertuar wykonywali w stylu gospel połączonym z choreografią kankana, choć bez podnoszenia nóg. Najbardziej podobał mi się dyrygent i kierownik chóru. Był kobietą, która stała tyłem. Przeżywałem sztukę, miałem ochotę wyłączyć fonię. Pierwsza część konferencji się skończyła i zaproszono nas do kolejki po jedzenie. Po godzinie zjadłem: dobre kartofle z dodatkami w sosie, których nie potrafię nazwać. Wypiłem z nadal eleganckimi kierowcami wino. Gawędziliśmy o wybranych zagadnieniach życia codziennego muchy owocówki oraz o polemikach Poppera z Carnapem. Ja jestem za falsyfikacjonizmem. Przeszedłem się po ogrodzie, poczułem ducha panteizmu, wróciłem zamyślony. Na miejscu doszedłem do siebie. Nie spóźniłem się, bo akurat mówił profesor, którego szczególnie lubię słuchać. Dźwięki, które wydaje są łagodne i uspokajające, a treści nie ma, więc nic mnie nie rozprasza. Po nim zaczęły się wystąpienia oficjalne średnio ważnych ludzi reprezentujących prawdopodobnie dość ważne urzędy. Ciągle nie umiem gwizdać na placach. Wyszedłem i przez las piechotą dotarłem do metra. Był to ładny i pożyteczny spacer. Las prawie pusty, czasem mijałem biegnących dla sportu w tym samym kierunku emerytów. Walczyli o życie i chyba nie mogli znaleźć drogi na zewnątrz. Wróciłem do domu, zadzwonił telefon, jakaś kobieta przedstawiła się i zapytała, czy nie przeszkadza. Odpowiedziałem, że przeszkadza. Chyba ją to nie zaskoczyło, bo mówiła dalej. Zaprosiła mnie do przychodni zdrowia oraz zachęciła do kupna hermetycznych garnków, których nie można otworzyć. Zdziwiło mnie dlaczego uznała, że to mnie zainteresuje. Po chwili przestałem się dziwić.

24.V.2012 r.
godz. 14.48

Słońce.

PLEONAZMUS

Wybrane sceny z najnowszej naszej dekadencji - 1974

Straż pożarna by nie zmogła jedna druga trzecia - 1973

Szłość samojedna - 1972

Wybrane sceny z najnowszej naszej dekadencji - 1974

Delirium tremens - 1975

Delirium tremens - 1975

Szłość samojedna - 1972